Na okaz.
Nr. 1.
Kraków, 1 stycznia 1902.
Rok I.

GAZETA SZKOLNA

Pismo krytyczne. — Wychodzi 1, 10 i 20 każdego miesiąca.

Prenumerata wynosi w całej Austryi rocznie 8 Koron, — półrocznie 4 Kor. — kwartalnie 2 Kor. — Dla zagranicy rocznie 10 Kor. — Numer pojedynczy 30 hal.

Prenumeratę można rozpocząć każdego czasu. Numery od 1 stycznia mamy w zapasie. **Reklamacye** uwzględnia się do 8 dni.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, Aryańska 6. — **Autorom** zapewniona ścisła dyskrecya. **Prenumeratorom** bezpłatna informacya. Manuskrypta się niszczy.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 20 hal. od wiersza petitu za każdorazowe umieszczenie. **Za dołączone cenniki**, prospekty i t. p. 2 Kor. od 100 sztuk.

Redaktor i wydawca: Stanisław Rosół.

Od wydawnictwa.

Dzisiejszy numer wysyłamy w tysiącach egzemplarzy, na okaz.

Doręczamy go także wielu osobom, zajmującym wybitne w naszem społeczeństwie stanowisko, ludziom wiedzy i nauki, którym dobro i rozwój oświaty na sercu leży.

Sądzimy, że te Osobistości drogą prenumeraty poprą nasze starania.

Następne numera otrzymają tylko ci, którzy uiszczą przynajmniej kwartalną przedpłatę pod adresem: „Wydawnictwo Gazety Szkolnej“ Kraków, Aryańska 6, co także miejscowi najwygodniej zapomocą przekazu pocztowego uskutecznić mogą.

Abonenci nasi otrzymają także na żądanie po zniżonej cenie „*Tygodnik Illustrowany*“ z bezpłatnym dodatkiem 12 tomów pism Sienkiewicza, płacąc za niego kwartalnie 3 złr. w. a.

Słowo wstępne.

U stóp Wawelu zakładamy »Gazetę Szkolną«, organ postępowy, niezależny, który ma bronić prawidłowego rozwoju oświaty narodowej.

2000 gmin bez szkoły, setki szkół, stojących pustką z braku nauczycieli, 600.000 dzieci, pozbawionych wszelkiej nauki, niesłychany terroryzm, szerzony pośród nauczycieli, liche plany nauk, instrukcye i podręczniki, a w następstwie tego wszystkiego 4.660.416 analfabetów, oto nasz duchowy dorobek, który wykazujemy w zaraniu wieku dwudziestego.

Jedno gimnazyum na 200.000, jedna szkoła realna na miljon mieszkańców, dotkliwy brak szkół handlowych, przemysłowych i żeńskich szkół średnich, nauka kosztowna i utrudniona, luki wśród personalu nauczycielskiego, to drugi obraz, równie ponury.

Na Wszechnicy lwowskiej... narodowe spory...

Na dobitek złego społeczeństwo nasze, jakby nie widziało i nie czuło, co się koło niego dzieje...

Gdy system reakcyi żelazną obręcz coraz silniej naciska, gdy toczy krew i kość Narodu, gdy wychowanie młodzieży staje się szablonem, tylko nieliczne głosy protestu przeciw temu się podnoszą...

W tej chwili poważnej stajemy do apelu.

Obecny system szkolny poddamy gruntownej krytyce — wykażemy jego sprzeczność z zasadami wiedzy i postępu — na tej podstawie odsłonimy nowe horyzonty, na które oświata nasza wstąpić powinna.

Pracę naszą rozpoczniemy od dołu, od szkół ludowych, bo one są podstawą wartości całego systemu. Potem przejdziemy do szkół średnich i wyższych, przez co z roczników naszych powstanie dzieło poważne, dające krytyczny obraz obecnych galicyjskich stosunków szkolnych.

Powiemy prawdę bezwzględną — o najdroższe ideały ludzkości będziemy walczyli bez wytchnienia — myśli naszych nie zaprzedamy — sztandaru nie splamimy — na posterunku wytrwamy »Usque ad finem.«

To nasz cel i program!

Secesya w sztuce.

I.

Nie jestem ani poetą, ani artystą. Lubię sztuki piękne W młodości poświęcałem im wiele czasu. Ich urok tajemny wlał się w moją duszę, stał się dla niej potrzebą...

Gdy jednak patrzę na obecny secesyjny pojaw w sztuce plastycznej, gdy czytam utwory naszych poetów - secesyonistów, czuję niesmak, gorycz, zwątpienie.

Jakiż powód tej uczuć dziwnej przemiany?...

Secesyoniści gonią za oryginalnością. Szukają dróg nowych. W tej gonitwie zarzucają prawdę, piękno, naśladownictwo przyrody. Niosą w kraj niemożliwych, fantastycznych złudzeń...

Ja to nazywam epoką przesycenia... zaniku piękna... dowodem, iż giną ściśle umiejętności... coraz mniej geniuszu... sto kroć więcej niedouczonej pretensyonalności.

Secesya, to naturalny objaw naszego zmateryalizowanego wieku, chorego społeczeństwa.

Coraz mniej ludzi, którzy poświęcają się sztuce dla sztuki samej. Jej adepci szukają najczęściej rozgłośnego imienia, — przez to szybkiego zabezpieczenia egzystencyi. Sztukę uważają za interes. Przy najmniejszym wysiłku pracy, chcą z niej czerpać jak największe zyski.

Hołdując tej zasadzie, przejęci są goryczą i żółcią dla społeczeństwa, które nie może lub nie chce spełnić ich fantastycznych marzeń. Tę gorycz z całą siłą bujnej fantazyi przelewają w swoje utwory, a przez to tworzą karykatury, na które człowiek spokojnie myślący, o normalnie rozwiniętym poziomie inteligencyi, bez prawdziwej odrazy spoglądać nie może.

Secesyoniści mają za mało wiedzy, za mało nauki, za mało biegłości w sztuce, a za dużo chorobliwej fantazyi.

Posłuchajmy, co pisze o sztuce Oskar Wilde, jeden z ojców modernizmu:

„Sztuka zaczyna się od twórczości czysto fantastycznej, pogodnej, czerpanej z tego, co nierzeczywiste, nieistniejące. To pierwszy stopień“.

„Wnet życie upaja się tym nowym cudem (?) i błaga o wstęp do zaczarowanego koła. Artysta je przejmuje, marzy, zasłania rzeczywistość, staje się wytwornym czarującym kłamcą. Ogółowi sprzykrzyła się już gawęda pouczająca, rzeczywistość“. (?)

„Sztuki nie można oceniać żadną miarą prawdopodobieństw (dotąd było przeciwnie!). Ona jest raczej welonem, niż zwierciadłem“.

„Ma kwiaty, nieznane żadnej puszczy (!) i ptaki, niewidywane w żadnym lesie (!) (zapewne także żółte i zielone, skrzydlate konie). Ma obrazy realniejsze, niż żywi ludzie...“

„Wzywa z otchłani potwory i wychodzą; w zimie obsypuje kwieciem drzewo

Program szczegółowy.

„Gazeta Szkolna“ jest pismem krytycznem, a w obecnym okresie swego rozwoju obejmuje główne zagadnienia z dziedziny szkolnictwa ludowego.

Wychodząc z tego założenia, omówimy w „Gazecie Szkolnej“ wszystkie kwestye, wychowania i nauki tyczące, mianowicie: organizacyę szkolną, położenie prawne stanu nauczycielskiego, krytykę ustaw szkolnych, krytykę planów naukowych dla szkół typu niższego i wyższego, wydziałowych męskich i żeńskich, krytykę instrukcyi dla szkół niższych i wyższych, krytykę regulaminu szkolnego, krytykę książek i środków pomocniczych, krytykę metody nauczania, krytykę nauki dopełniającej, szkół przemysłowych uzupełniających, zawodowych, krytykę seminaryów męskich i żeńskich, krytykę działalności stowarzyszeń nauczycielskich, i t. d., i t. d.

Obok tych zasadniczych dążeń „Gazeta Szkolna“ omówi także najważniejsze zagadnienia z dziedziny szkół średnich i wyższych, będzie wiernym obrazem współczesnej wiedzy pedagogicznej, podając wszystko to, co ze szkolnictwem i zawodowem wykształceniem nauczycieli w bliższym lub dalszym pozostaje związku.

Prócz tego znajdą Czytelnicy w dodatku naukowym, literackim, który od czasu do czasu w łamach pisma pomieszczać będziemy, treściwe omówienie wszystkich nowości w dziedzinie literatury, sztuk pięknych i wynalazków, nieustającą encyklopedyę wiedzy, która w dzisiejszych czasach każdemu światłemu człowiekowi jest niezbędnie potrzebna.

W „Gazecie Szkolnej“ pomieścimy także tryskające dowcipem szkice humorystyczne na tle stosunków szkolnych i życia nauczycielskiego, kreślone przez autora „Marty“, a później także artykuły treści politycznej, jeżeli ważność sprawy tego wymagać będzie.

W naszej tece redaktorskiej znajduje się nadto sensacyjna powieść współczesna p. t.: „Szakale“, pióra utalentowanego publicysty, na tle stosunków szkolnych osnuta, którą swojego czasu również drukiem ogłosimy.

Zresztą sam numer okazowy jest wyraźną wskazówką, w jakim kierunku teraz i nadal pracować będziemy.

Czego żądamy dla nauczycieli ludowych.

Aby polepszyć fatalne stosunki, panujące wśród nauczycielstwa ludowego, żądamy:

I. Zrównania płac i służbowych korzyści nauczycieli ludowych z płacami i służbowemi korzyściami urzędników państwowych 11, 10 i 9 rangi, z tym dodatkiem, by ustawa objęła także obecnych emerytów, wdowy i sieroty po nauczycielach ludowych.

(Teraz przeszło 3.000 nauczycieli i nauczycielek pobiera płacę, wynoszącą 300 i 250 złr. rocznie, a emeryci otrzymują często ledwie kilka złr. miesięcznego zaopatrzenia.)

II. Pełnej emerytury po 30 latach służby. (jak nauczyciele szkół średnich)

III. Stabilizacyi z urzędu, z chwilą złożenia egzaminu kwalifikacyjnego.

(Dotąd 45 prc. nauczycieli i nauczycielek nie ma stałych posad !!!)

IV. Wspólnego statusu służbowego i powszechnego awansu.

V. Jawnej pragmatyki służbowej i jawnej kwalifikacyi.

VI. Jasnej procedury dyscyplinarnej i niezależnych Trybunałów dyscyplinarnych. (Obecnie karze się nauczycieli, wykluczając możność obrony, bo w dochodzeniu zataja się przed nimi nazwiska skarżących i treść ich zeznań, przez co zamknięta jest jedyna sądowa droga, do wykazania prawdy!!!)

VII. Reformy nadzoru szkolnego w tym kierunku, by szkoła ludowa otrzymała tę swobodę na zewnątrz, jaką posiada szkoła średnia. Odjęcia powiatowym Radom Szkolnym wszelkiego prawa wykonawczego w zakresie stosunków personalnych stanu nauczycielskiego.

VIII. Usuwania nieukwalifikowanych i skompromitowanych inspektorów szkolnych.

IX. Powoływania do urzędu inspektorskiego tylko nauczycieli ludowych, najstarszych rangą i latami służby.

X. Zastrzeżenia posad krajowych inspektorów szkół ludowych wyłącznie na rzecz powiatowych inspektorów szkolnych, najstarszych rangą i latami służby.

XI. Zastrzeżenia posad katechetów przy szkołach średnich wyłącznie dla katechetów szkół ludowych, najstarszych rangą i latami służby.

XII. Kreowania przy seminaryach nauczycielskich jednorocznych kursów, aby obecnym nauczycielom i nauczycielkom bez kwalifikacyi umożliwić złożenie egzaminu dojrzałości. Zniesienia instytucyi nauczycieli i nauczycielek bez kwalifikacyi na przyszłość.

XIII. Powiększenia ilości przedewszystkiem żeńskich seminaryów nauczycielskich, do których mają być przyjmowane w znacznej części córki nauczycieli i nauczycielek ludowych.

XIV. Dopuszczenia ukończonych seminarzystów do studyów uniwersyteckich w charakterze słuchaczy zwyczajnych na równi z ukończonemi seminarzystkami.

XV. Kodyfikacyi ustaw szkolnych, rewizyi planów nauk, instrukcyi, regulaminu, książek i podręczników. Zapewnienia nauczycielstwu ludowemu stosownego wpływu na te reformy.

Powyższe postulaty rozwiniemy szerzej w odrębnych artykułach.

Polityczne hasło.

Nauczycielstwo ludowe całego kraju czyni nerwowe wysiłki, by dla siebie i swoich rodzin zdobyć jaką taką egzystencyę...

Sejm, ich chlebodawca, na te wysiłki patrzy obojętnie .. tysiącom osób

---

migdałowe i śniegiem pokrywa łany dojrzałych zbóż. (!) Na jej żądanie skrzydlate lwy wypełzają z czeluści wzgórzy lidyjskich. Dryady ciekawem okiem patrzą z gęstwiny leśnej i rude fauny dziwnie śmieją się, gdy się zbliżą... Biją jej pokłony bogowie o licach jastrzębich i centaury, tańczące z nią społem“.

„Odczuwa się dążność ku jakimś mgławicom, kędy nie ma prawie nic ze świata tego...“

Komuż, pytam, mogą się podobać takie wyskoki niezdrowej fantazyi?

Podobają się tylko adeptom nowego kierunku, między nimi znajdują chętnych sojuszników.

Dokąd zaś powyższe zasady prowadzą tych „młodych“, czytamy w wierszu Wład. Sterlinga:

„Idziemy drwiący, cisi, obojętni,
Burza w nas huczy zwątpienia ogromem
I morze pragnień konających tętni.“

Czytamy dalej:

...„Nasza krew zatruta, myśl strawiona pracą (ale jaką?), nasz wiek nie ma młodości (bo się ją przefrymarczy u samego progu), my zgrzytający (!); jest w nas energia niemocy (święta prawda), nie tworzymy nic, ale czoła nasze dumne...“ (nie ma się czem szczycić).

Alboż Kazimierz Tetmajer w swoim „Wzlocie na Parnas“, jakież budujące kreśli nam obrazy?

Majaczy o rudym faunie w turniach Tatrzańskich“ i nagich kobietach, mdlejących w objęciu mężczyzny...

W „Qui amant“ pisze znowu o światowej pannie:

„Róże, co tkwiły w jej ciemnym warkoczu, pod Twoje stopy godne upaść, Chryste“, co jest jawną profanacyą uczuć religijnych, których nawet w alegoryi nie można kłaść na równi ze zmysłową miłością.

Lange pisze znowu „O duszy planetarnej“, „Latającym Holendrze“ itp.

Podobni do nich Wyspiański Bolesław i Kazimierz, Przybyszewski i inni.

Jakiegoż przewrotu, pytam, mogą dokonać tacy marzyciele? Czy potrafią opanować myśl ludzką i sztukę do tego stopnia, by szły ich torem?

Zapewne, że nigdy. Ich działalność tak się zaznaczy w kulturze sztuki, jak zgrzytnięcie przerwanej struny pośród dobranej kapeli...

Sztuka odzyska swoje niewzruszone prawa...

Tyle, co do sztuki w ogóle, w szczególności co do poezyi.

(C. d. n.) *Dr. O.*

każe w milczeniu znosić głód i niedostatek... aż dla budżetu krajowego nastaną lepsze czasy...

Obojętnie patrzy krajowa Reprezentacya, iż 45% nauczycieli nie ma stałych posad, że przeszło 3.000 nauczycieli pobiera płacę 300 i niżej 300 złr. rocznie, że wszyscy inni gorzej są udotowani od urzędnika państwowego ostatniej rangi... że procedura dyscyplinarna dla tych nędzarzy jest wprost nieludzką, że w ich szeregach rośnie gorycz, zniechęcenie...

Na wiecu przemyskim, odbytym 17 lipca 1901 r., uczyniło nauczycielstwo ludowe ostatni nerwowy wysiłek; wybrało stałą komisyę, której przeprowadzenie uchwał wiecowych polecono... Na ten cel złożyło grosz wdowi... i... czeka skutku z sercem, bijącem żalem i goryczą...

Próżne nadzieje... Sejm teraz nic nie da... Sejm dalej każe czekać... Deputacyę wiecową przyjmą dygnitarze więcej lub mniej grzecznie, wypowiedzą może wiele słów ciepłych i pięknych obietnic, ale... nie dadzą pieniędzy... każą dalej czekać... Co wobec tego ma uczynić nauczycielstwo ludowe?

Komitet wiecowy spełni niewątpliwie swój obowiązek — nawet wobec Korony, do której w obronie nauczycielstwa kołatać będzie...

Nauczycielstwo powinno jednak samo w sobie znaleźć nową siłę do poparcia tych żądań, siłę elementarną, siłę taką, z którą wszyscy liczyć się muszą, to znaczy, Nauczycielstwo ludowe musi między sobą utworzyć jednolitą, świadomą celu i środków **organizacyę polityczną** i przy pomocy tej organizacyi szalę wypadków przechylić na swoją stronę.

Piszą nam osoby poważne, że pierwsze kroki do tej legalnej organizacyi, opartej na poczuciu godności własnej i powagi stanu nauczycielskiego, są już poczynione.

Zanim jednak wybije godzina czynu, wzywamy całe Nauczycielstwo, by zapomniało o wewnętrznych sporach, by wszelkimi środkami wzmacniało solidarność zawodową, czuło się jedną dobrą rodziną i w ten sposób nowym zabiegom z góry zapewniło zwycięstwo.

Krytyka planu nauk dla szkół wydziałowych.

WSTĘP.

Przed kilku laty ogłosiłem drukiem krytykę planu nauk dla szkół ludowych pospolitych. Obecnie piszę część drugą, która obejmuje szkoły wydziałowe męskie i żeńskie. — Pierwej jednak kilka uwag ogólnych.

Plany naukowe dla szkół wydziałowych męskich i żeńskich, wydane przez Radę szkolną krajową w roku 1896, noszą na sobie cechę niezwykłej oryginalności, podobnie, jak cały obecny system szkolny, który swoim przedziwnym kontrastem odbija od wszystkich innych systemów.

Oryginalność, zarzucająca wypróbowane zasady, by otworzyć drogę nowemu kierunkowi, ma tylko wtedy swoją racyę, jeżeli zamiana ta jest konieczną i na dobre wychodzi.

Czy jednak nasz system szkolny wymagał tej zmiany, którą przed kilku laty przeprowadzono, czy stosunki naszego kraju są rzeczywiście tak odmienne, że dla nich musimy zarzucać zdobycze wiedzy pedagogicznej, na które składały się wieki i geniusze ludzkości, że wbrew tym zasadom rozmyślnie na odmienne wstępujemy drogi, to inne pytanie.

Nasz kraj nie tworzy odrębnej organizacyi społecznej, tak silnej, że, na niej oparty, mógłby w dziedzinie szkolnictwa wszystko to ignorować, co się nie podoba rządzącej partyi. Przeciwnie, politycznej samodzielności nie posiadamy. Wskutek tego pozostajemy z innymi ludami i państwami w ścisłym organicznym związku. One wypowiadają nam walkę konkurencyjną o byt, niekiedy tak zaciętą, iż grozi dla naszego kraju ekonomiczną i moralną ruiną, jeżeli nie sprostamy naszym przeciwnikom.

W takich warunkach nie oryginalność pomysłów, lecz zimny rachunek powinien być w naszych działaniach myślą przewodnią Musimy wstąpić na te same drogi i na tych samych drogach doskonałością przewyższyć naszych przeciwników.

Wobec tego są też plany naukowe, przepisane dla szkół w tych krajach, które nas pod względem kultury wyprzedziły, tak ważnym probierzem, iż z nim stanowczo liczyć się musimy.

Tymczasem nasze plany do szkół wydziałowych ignorują powyższe zasady. Ich cechą oryginalność, zrywając a często z naukową tradycyą, oryginalność, do politycznych zapatrywań naszej większości sejmowej przemocą nagięta. Nasze szkoły wydziałowe, których celem politycznym odwodzenie młodzieży od szkół średnich z obawy przed nadmiarem (!?) inteligencyi, chcą pogodzić elementarne wiadomości, potrzebne każdemu człowiekowi bez względu na jego powołanie, z jakimś ogólnym, praktycznym kierunkiem, którego sam prawodawca określić nie umie. To pierwszy błąd zasadniczy.

Powtóre. Nasze szkoły wydziałowe męskie nie pozostają w żadnym organicznym związku, ani z gimnazyami, ani z tak pokrewną szkołą realną, a szkoły wydziałowe żeńskie nawet między sobą do tego stopnia się różnią, iż uczenica, która skończyła pewną klasę w jednej nie może przejść bez egzaminu wstępnego i opłat do klasy wyższej innej szkoły, co jest prawdziwym nonsensem!

Dokąd też szkoły wydziałowe męskie nie będą ułatwiały przejścia do odpowiedniej klasy szkoły realnej bez wszelkich wstępnych egzaminów, a szkoły wydziałowe żeńskie, prócz swego praktycznego kobiecego kierunku, przejścia do seminaryum i żeńskich szkół średnich, które stworzyć trzeba, dotąd w społeczeństwie naszem do swego rozwoju nie znajdą dość silnej podstawy.

St. R.

Szkoła żeńska św. Scholastyki.

Krakowska szkoła wydziałowa żeńska imienia św. Scholastyki, jest przedmiotem ustawicznej reorganizacyi.

Na podstawie nowego planu nauk podniesiono ją przed kilku laty do szkół wydziałowych „najwyższego“ typu, bo 6-klasowych. Prócz tego weszły do statutu szkoły kursa robót oraz kursa handlowe. Niedawniej jednak, jak przed kilku tygodniami uchwaliła krakowska Rada miejska powiększyć ją jeszcze o dwa kursa dopełniające, które nie są czem innem, jak tylko uzupełnieniem planów naukowych z klasy szóstej. Ta uchwała przeszła atoli wśród wielkiej opozycyi. Sprzeciwiali się jej stanowczo prof. Bujwid i Bandrowski, twierdząc, iż wobec kursów im. Baranieckiego kursa te nie mają racyi, a nie zaspokoją braku żeńskich szkół średnich.

My pójdziemy jeszcze dalej. Gdyby wszyscy członkowie Rady miasta Krakowa znali plan nauk dla szkół wydziałowych żeńskich sześcioklasowych, w takim razie nietylko owe uzupełniające kursa straciłyby wszelkie poparcie, lecz także kwestya bytu całej tej szkoły w obecnym ustroju byłaby mocno zakwestyonowaną.

Trzeba bowiem wiedzieć że szkoła wydziałowa św. Scholastyki nie pozostaje w żadnej organicznej łączności ze szkołami wydziałowemi 3-klasowemi, których w samym Krakowie jest kilka, a uczenica z ukończoną gdzieindziej 3 klasą wydziałową nie może przejść bez egzaminu wstępnego do klasy czwartej w szkole św. Scholastyki, gdyż ta ostatnia już od pierwszej klasy ma zupełnie odmienny plan nauk od wszystkich innych szkół wydziałowych!

Plan nauk, przepisany dla szkoły św. Scholastyki, jest encyklopedyczny, pozbawiony ścisłości, czego dowodem choćby ta okoliczność, że począwszy od klasy IV, wcale nie uczy się rachunków i robót kobiecych.

Szkoła 6 kl., jak nie ma naturalnej podstawy w oparciu o 3 klasową, tak samo nie pozostaje w żadnej łączności ze szkołami wyższemi. Obecnie, zamieniona na 8 kl., jeszcze gorzej się przedstawi.

Pominąwszy już fatalny rozkład przedmiotów naukowych, o czem później pomówimy i nieproporcyonalnie wysoką opłatę, wynoszącą 80 koron rocznie od uczenicy, wolą przecież rodzice posyłać swoje córki do prywatnego gimnazyum, wiedząc, iż po ukończeniu tej szkoły otrzymają patent, uprawniający je do uczęszczania na uniwersytet lub objęcia posad urzędowych, niżeli posyłać je przez ten sam okres 8 lat do szkoły wydziałowej, by potem otrzymały... chyba świadectwo... salonowej pretensyonalności.

Światli Radcowie miasta Krakowa niechaj wezmą pod rozwagę, że kreowanie wyższych szkół wydz. żeńskich 6 kl. względnie 8 kl. ma na celu uczynić zbędnem założenie w Krakowie przynajmniej jednego publicznego żeńskiego gimnazyum, co jest rzeczą konieczną i do czego rząd jest zobowiązany.

Tak poważna instytucya, jak krakowska Rada miejska, nie powinna ograniczać się tylko do kreowania szkół według niefortunnych typów ery p. Bobrzyńskiego, lecz przeciwnie, Rada miasta Krakowa, stosownie do swego historycznego i kulturalnego stanowiska, ma prawo i obowiązek przeciw tym typom założyć swoje „veto“, żądać dla siebie szkół postępowych, równoległych z wzorowemi szkołami tych państw i ludów, które nas pod względem oświaty niewątpliwie wyprzedziły.

Tak, jak dzisiaj rzeczy stoją, nawet wzorowo dobrane Grono nauczycielskie szkoły św. Scholastyki nie może zapobiedz organicznym niedostatkom, bo mu tego uczynić nie wolno.

Tę sprawę omówimy też szerzej przy krytyce planów dla szkół wydziałowych męskich i żeńskich, którą w dzisiejszym numerze rozpoczynamy.

Panu Bobrzyńskiemu

zamiast pożegnania.

Byłemu wice - prezydentowi Rady Szkolnej krajowej przesyłamy zamiast pożegnania „Świadectwo“, które w ostatniem urzędowem sprawozdaniu sam sobie wystawił.

2.500 gmin nie miało żadnej szkoły ludowej, z tego powodu 600.000 dzieci nie pobierało nauki!

Przy szkołach pracowało 7 952 nauczycieli i nauczycielek, z nich ledwie połowa miała stabilizacyę!

Nauczycieli i nauczycielek bez wszelkiej kwalifikacyi było 1.200!

3.000 nauczycieli i nauczycielek pobierało płacę, wynoszącą rocznie 300 i 250 złr., inni cierpieli także głód i nędzę z powodu niskiego uposażenia...

Ze względów „służbowych“ przeniesiono w tym jednym jedynym roku czwartą część całego personalu, czyli 1.874 osób, którzy przez to nieraz kompletnie zrujnowani zostali.

Ile p. Bobrzyński oszczędził na pięcioleciach, milczy sprawozdanie. Sądzimy jednak, iż roczna oszczędność wynosiła przeszło sto tysięcy, kiedy na początku ery oszczędzał rocznie 94.803 koron!

Prócz tego były setki orzeczeń dyscyplinarnych, powziętych na podstawie tajnej procedury...

Emigracya sił młodych do innego zawodu dosięgła zenitu, albowiem na setki nowych maturzystów i maturzystek, przybyło do urzędu nauczycielskiego razem z nauczycielami niekwalifikowanymi tylko 50 osób!

Dzięki temu wszystkiemu mamy po 11-letnich rządach p. Bobrzyńskiego kolosalną cyfrę 4,660.416 analfabetów!

Przy tej sposobności niechaj Pan Bobrzyński weźmie ze sobą na dalszą drogę życia także wspomnienie o nauczycielce Helenie Korczyńskiej, która za jego ojcowskich rządów umarła śmiercią głodową, o licznych samobójstwach nauczycieli wskutek nieludzkich udręczeń, o niesłychanych prześladowaniach zasłużonego pedagoga i publicysty ś. p. Kisielewskiego, o skandalicznych procesach karnych, toczonych przeciw Schaschkowi, inspektorowi szkolnemu w Żywcu, o zbrodniczym napadzie okocimskim, o defraudacyi w Radzie szkolnej krajowej, o krociach tysięcy, oszczędzonych tytułem odebranych pięcioleci, o łzach i jękach krzywdzonych, które grozą swoją przebijały niebiosa, a jego serca poruszyć nie mogły...

Resztę niechaj wypowie nad nim sąd potomności.

St. R.

Kwestya ruska na Wszechnicy lwowskiej.

I.

Od kilku miesięcy stał się Uniwersytet lwowski etapem rażących nieporozumień między młodzieżą ruską i senatem, a w ostateczności doprowadził do pożałowania godnych następstw, bo gromadnej secesyi ruskich słuchaczy.

Patrząc na te zaburzenia okiem bezstronnego obserwatora, przyznać musimy, że do tych, powszechnie znanych zajść, młodzież przez nieuwagę przełożonych, którzy jej ducha pojąć i zrozumieć nie chcą, po prostu spowodowaną została.

Młodzież ruska, tak samo jak polska, mimo, a raczej wskutek kosmopolitycznego szablonu, który za ery p. Bobrzyńskiego naszym szkołom średnim narzucono, myśli i czuje goręcej, a na punkcie patryotycznym jest bardzo drażliwą.

Uniwersytecka młodzież ruska utrzymuje, że jest upośledzoną, skoro dotąd nie ma nigdzie swojej narodowej wszechnicy, jakkolwiek stoi za nią ludność ruska 20 miljonowa.

A ta ruska wszechnica przynajmniej Rusinom austryackim, zamieszkującym Galicyę i Bukowinę, słusznie się należy. Skoro bowiem Polacy, którzy wykazują w Galicyi niespełna cztery miliony mieszkańców, mają dwa polskie uniwersytety, jest chyba krzywdą widoczną, iż Rusini, których w Galicyi mamy przeszło trzy milony, nie posiadają żadnej narodowej wszechnicy.

Pamiętajmy przytem, że ruska wszechnica ma zaspokoić także potrzeby Rusinów bukowińskich, których jest przeszło 200.000.

Nie posiadając własnego uniwersytetu, młodzież ruska pobierała od samego początku naukę w Uniwersytecie lwowskim, założonym bądź co bądź w stolicy dawnej Rusi Czerwonej, w tej części kraju, w której narodowość ruska posiada znaczną przewagę.

Uniwersytet lwowski był też od r. 1871 do 1879 rzeczywiście utrakwistycznym uniwersytetem, a później z samej natury rzeczy, jeżeli już nie „de jure“ to „de facto“ nim pozostał i, jako taki, z biegiem czasu musi się rozpaść na dwa odrębne uniwersytety.

Cały więc naród ruski zupełnie słusznie się domaga, by przynajmniej na tej wszechnicy prawa ruskiego języka, konstytucyą zagwarantowane, nie były lekceważone, by tutaj język ruski kształcił się i rozwijał, pomagał do rozkwitu narodowej ruskiej kultury.

Senaty akademickie uznawały też niejednokrotnie słuszność tego żądania, sprawy ruskie traktowały z rozsądną wyrozumiałością, a postępowanie młodzieży oceniały nie tyle według biurokratycznego szablonu, ile według skali własnego sumienia i serca...

O tej metodzie zapomnieli obecni kierownicy uniwersytetu. Pytam, czy było zamachem na prawa polskiego języka i egzystencyę polskiego narodu, iż alumni ruscy swoje indeksa wypełnili w ruskim, więc nie tylko narodowym, ale także kościelnym języku? Czyż nie lepiej było tego nie widzieć, niżeli ruskie indeksa odrzucać, a przez to drażnić ruską narodowość, skoro mimo tak zwanego „urzędowego uniwersyteckiego języka“, język ruski jest w państwie austryackiem, a szczególniej w Galicyi z językiem polskim równouprawnionym? Czyż profesor ruski, który na uniwersytecie i na posiedzeniach senatu od r. 1894 bez najmniejszej przeszkody wyłącznie ruskiego języka używał, mógł przypatrywać się obojętnie, że dopiero teraz w okresie wrzenia ruskich umysłów dziekan wydziału uznał jego język jako niezrozumiały i chciał z nim przez tłomacza rozmawiać?

Że wśród takich stosunków wybuchły rozruchy młodzieży ruskiej, wybryki, które karcimy, jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, bo młodzież, podrażniona, gorąca, nie zawsze uważa na konwencyonalne zwyczaje. Lepiej też w chwili takiego fermentu od niej stronić dyplomatycznie, niżeli narażać swoją urzędową powagę, a przez to dostarczać powodu do nowych zawikłań...

O tych zasadach zapomniał obecny Senat uniwersytecki, a skutki tego błędu odbiły się bardzo fatalnie...

Gromadne opuszczenie lwowskiego uniwersytetu przez młodzież ruską jest bądź co bądź protestem przeciw rzekomemu uciskowi polskiemu, który niesłusznie z postępowaniem kilku członków senatu zidentyfikowano, a przez to wobec opinii całego świata, który nie zna naszych lokalnych stosunków, imieniowi polskiemu niesłuszną szkodę przynosi...

Wobec procesu wrześnieńskiego, wobec eksterminacyjnej polityki hakatystów, tylko w zbliżaniu się i solidarności bratnich narodów spoczywa także nasza siła i potęga, o tem pamiętajmy i bądźmy sprawiedliwymi, bo sami pożądamy wymiaru dziejowej sprawiedliwości. Na naszych sztandarach bojowych widniały niejednokrotnie podniosłe słowa: „Za naszą i Waszą wolność“

Dopomóżmy przeto Rusinom do podniesienia narodowej duchowej wolności, której godnym przybytkiem ma być nowy lwowski, **ruski uniwersytet**.

C. d. n.

Dr. fil. H. W.

Krytyka statutu

Galicyjsk. Towarzystwa nauczycieli ludowych

z siedzibą w Nowym Sączu.

Każde Stowarzyszenie ma tem większą wartość, im szersze atrybucye członków, a mniejsza władza wydziału, inaczej ta władza łatwo w terroryzm wyrodzić się może.

Statut postępowego towarzystwa ma być ochroną dobra powszechnego, uwzględniać teraźniejszość, myśleć o przyszłości.

Mając te zasady na oku, statut „Galic. Stowarzyszenia nauczycieli ludowych z siedzibą w Nowym Sączu“ w brzmieniu obecnem zadowolnić nas nie może. — Wykażemy to faktami, analizując poszczególne paragrafy.

§. 1 postanawia, iż siedzibą stowarzyszenia jest Nowy Sącz. Temu się sprzeciwiamy, albowiem krajowe Towarzystwo może się daleko lepiej rozwijać w mieście stołecznem, niżeli w takiem mieście prowincyonalnem, w którem sobie nie potrafiło zjednać silnej lokalnej podstawy. Przecież „Szkolnictwo“, organ p. Gutowskiego, założyciela i prezesa Towarzystwa, nieraz się żaliło, że z nauczycieli nowo sądeckich żaden do Towarzystwa nie należy. Cóż się tedy stanie z Towarzystwem, jeżeli braknie p. Gutowskiego?

Przy §. 1 jest więc niezbędnym dodatek, iż siedziba Towarzystwa może być

każdego czasu przeniesioną do innej miejscowości.

§§. 2 i 3 są pod względem krytycznym bezprzedmiotowe.

§. 4 omawia materyalną pomoc, udzielaną członkom Towarzystwa. Te zapomogi należy dla kontroli drukiem w organie Towarzystwa ogłaszać, podając nazwisko obdarowanej osoby i wysokość przyznanej kwoty, a tego dotąd nie uczyniono.

§. 5 należy rozszerzyć w ten sposób, iż członkiem Towarzystwa może być także wdowa po nauczycielu ludowym.

§. 6 określa niesłychanie pobieżnie prawa członków. — Te braki należy uzupełnić o tyle, iż każdy członek ma prawo bezpośredniej kontroli stosunków majątkowych Towarzystwa. — Jest także obowiązkiem zarządu udzielać swoim członkom bezpłatnej pomocy prawnej, wynikającej ze stosunków służbowych, co przy zastosowaniu drukowanych blankietów łatwo da się uskutecznić. Towarzystwo powinno się dalej zajmować losem sierót po nauczycielach i dzieci nauczycielskich przez bezpłatne pośrednictwo w wynajdywaniu przyjęcia do zakładów wychowawczych, naukowych, oraz do rozmaitych zajęć praktycznych. — Wszystkie te korzyści są też daleko ważniejsze, niżeli pięknie brzmiące, atoli co do skutku bardzo illuzoryczne obietnice zapomóg koleżeńskich.

§. 7. Opłaty. Przy nader problematycznych korzyściach, które na członków stowarzyszenia w myśl obecnego §. 6 spływają, nie możemy pojąć, dlaczego ustanowiono dla nich tak wysokie daniny, bo wpisowe wynosi dwie korony, a najmniejsza roczna wkładka również dwie korony, więc najmniej dwa razy więcej, niżeli pobiera Towarzystwo pedagogiczne. Wpisowe, za wciągnięcie członka na listę, powinno odpaść, bo Towarzystwo nauczycieli ludowych nie jest bankiem, ani Towarzystwem zaliczkowem, obliczonem na zyski. Jedna korona opłaty od członka na rok w zupełności wystarczy i zachęci większą ilość nauczycieli do wstąpienia do Towarzystwa, od czego ich obecnie odstraszają nieproporcyonalnie wysokie daniny, z których w dodatku nie składa się publicznego rachunku... jak proponujemy w § 9.

§. 8 obojętny co do treści i formy.

§. 9 powinien obejmować klauzulę, iż rachunki Towarzystwa, oparte na imiennym wykazie członków, wraz z kwotą, przez nich uiszczoną, będą rokrocznie ogłaszane drukiem, w organie Towarzystwa. Ze względów dyskrecyonalnych można podać tylko hasło i numer członka według karty przyjęcia, którą członek posiadać winien. W ten sposób każdy członek będzie miał potrzebną kontrolę nad wpływami i sposobem administrowania funduszami Towarzystwa, czego obecnie nie ma.

§. 10. Tu trzeba wyraźnie zaznaczyć, iż łączenie dwóch urzędów (n. p. prezesa i skarbnika) w jednej osobie jest niedopuszczalne.

§. 11 do § 18 tworzą najsłabszą stronę statutu. Z tych paragrafów, omawiających zarząd Towarzystwa, wieje duch prawdziwie średniowiecznej oligarchii, który tworzy bardzo niemiły kontrast do postępowych haseł, wygłaszanych przez „Szkolnictwo".

Statut tak radykalnego Towarzystwa powinien się we wszystkich ważnych sprawach opierać na woli, objawionej przez ogół członków. — Tymczasem niniejszy statut tę wolę zupełnie ignoruje. — W statucie nie ma nawet stałych peryodycznych walnych zgromadzeń. — Władza spoczywa najpierw w ręku delegatów, wybieranych z każdego powiatu po jednym na lat sześć! (szkoda, że nie dożywotnio). — Ci delegaci zjeżdżają się raz na dwa lata, mogą jednak swój zjazd odroczyć na podstawie §. 12 na sześć lat! (Czy to nie kpiny?). — Delegatom nie wolno się samym sprosić, tylko mają się wówczas zjechać, jeżeli to prezes uzna za stosowne! Tak wygląda na podstawie statutu pierwsza nadzorcza władza Towarzystwa. — Ta władza istnieje też faktycznie tylko na to, aby dokonała wyboru tak zwanego „Zarządu", czyli drugiej wyższej władzy, złożonej z prezesa, jego zastępcy i pięciu członków. — Tu nowy spotykamy dziwoląg. — Wybór zarządu odbywa się co trzy lata. Któż ten zarząd wybierze, jeżeli zgromadzenie delegatów może się odroczyć na lat sześć?

A teraz władza zarządu. Tu po myśli §. 15 i 18 wszystko się koncentruje. Ten zarząd ma moc przyjmowania i wykluczania (!) członków, zawieszania praw członka (!!) i to faktycznie bez żadnego ograniczenia, bez apelacyi!

Taka nieograniczona władza może się też stać w przyszłości bardzo wygodnym środkiem do szerzenia terroryzmu i legalnego wykonywania gwałtów, gdyby członkowie chcieli przeprowadzić puryfikacyę zarządu, a ówczesny zarząd tego sobie nie życzył.

Wtedy można ich po prostu wyrzucić z Towarzystwa, aby panowie z zarządu mieli spokój, ewentualnie nawet do rozdrapywania funduszów, bo na świecie różnie trafić się może. (Czynimy zastrzeżenie, że piszemy ogólnie, więc żadnych osób nie mamy na myśli).

§. 22, tyczący rozwiązania Towarzystwa, z urzędu, zapewnia prezesowi także niesłychaną władzę. W tym wypadku ma być majątek rozdzielony między dotychczasowych członków znowu „według oznaczenia prezesa, lub jego zastępcy". Na podstawie tego paragrafu potrafi też nieuczciwy prezes, lub jego zastępca, całkiem legalnie zagrabić cały majątek stowarzyszenia, „oznaczając" dla innych członków bezwartościowe broszury, połamane krzesła itp.

Tak to wygląda statut postępowego „Stowarzyszenia nauczycieli ludowych". — Nie umiemy kłamać, rzeczy niemiłych obwijać w bawełnę. — Naszem zadaniem pisać prawdę, krytykować złe urządzenia, z całą konsekwencyą dążyć do ich naprawy.

Dlatego też wzywamy członków „Galicyjskiego Stowarzyszenia nauczycieli ludowych", by we własnym interesie pożądaną reformę statutu najrychlej przeprowadzić zechcieli.

Zresztą, do tej sprawy niebawem powrócimy.

St. R.

Kronika pedagogiczna.

O dziatwie wrześnieńskiej rozpisuje się prasa całego cywilizowanego świata, sławiąc tę dziatwę, gromiąc jej prześladowców. Tak n. p. „Figaro", pismo paryskie, umieściło o niej obszerny artykuł pióra Bonnefona.

Przytaczamy z niego wyjątki:

„Podjęto w Niemczech ohydną akcyę wynarodowienia dziatwy polskiej. Doszło do tego, iż zabraniano nawet uczyć religii w języku ojczystym i poczęto tworzyć męczenników. Uwięziono szlachciankę polską za to, iż małe dzieci uczyła modlitwy polskiej. Powstali mali bohaterowie, którzy, nauczywszy się w domu lekcyi polskiej, urągali trzcinie niemieckiego profesora. Prześladowano i wyganiano ze szkół dwunastoletnie dzieci, które oskarżono o spiski i zdradę państwa".

Jenerał Albori tępi analfabetyzm. Na tle fatalnych galicyjskich stosunków szkolnych, dzięki czemu mamy w kraju 4,660.416 analfabetów, działalność komendanta krakowskiego Korpusu, jenerała Alboriego, który polecił wysyłać na kursa analfabetów żołnierzy, nie umiejących czytać i pisać, zasługuje na zupełne uznanie.

Na razie biorą w tej nauce udział analfabeci 20 p. p., którzy w godzinach wieczornych pod komendą kapitana Zielińskiego przybywają do szkoły wydziałowej na Kleparzu i tutaj z niezwykłą pilnością nauce się oddają.

Tem zarządzeniem jenerał Albori rozwiązał dla naszego kraju doniosłą kwestyę. Za jego przykładem pójdą niewątpliwie inne komendy galicyjskie, a wówczas setki tysięcy najzdrowszych obywateli, dotąd skazanych na duchową ciemnotę, będą uratowane dla kulturalnego rozwoju naszego kraju.

Żołnierze, przez naukę wieczorną uszlachetnieni, usunięci od szynków i moralnego zepsucia, wróciwszy do domu, z wdzięcznością będą wspominali imię dobrego jenerała, który pośród naszego społeczeństwa tak chlubnie się zaznaczył.

Z ruchu kobiecego. Uniwersytet lwowski posiada w r. b. 60 słuchaczek. Wobec zupełnego zrównoważenia praw kobiety w studyach uniwersyteckich z prawami mężczyzn, postanowiono takie słuchaczki przypuścić do udziału w stypendyach naukowych.

Studya politechniczne we Lwowie będą niebawem otwarte także dla kobiet, albowiem według oświadczenia ministra Hartla statut akademii politechnicznych zostanie wkrótce dla całej Austryi w tym kierunku zmieniony.

Kollegium profesor. Akademii rolniczej w Wiedniu uchwaliło jednogłośnie dopuścić kobiety do korzystania z wykładów w charakterze zwyczajnych i nadzwyczajnych słuchaczek. Uchwała wymaga jeszcze zatwierdzenia Ministerstwa oświaty.

Wyższe szkoły żeńskie we Francyi. Przed dwudziestu laty nie było we Francyi ani jednej szkoły wyższej dla dziewcząt. Obecnie utrzymuje rząd 40 liceów, a zarządy miast 28 collegiów. Do tego należy doliczyć liceum dla dziewcząt w Tunisie.

W ostatnim roku uczęszczało do tych zakładów ogółem przeszło 12.000 uczenic.

Chłopskie gimnazyum żeńskie... w Rosyi. Dziennik „Sarat. Listok" opowiada o ośmioklasowem gimnazyum żeńskiem w Orłowie, gubernii wiackiej, które zasługuje w zupełności na nazwę gimnazyum chłopskiego. Na ogólną liczbę 200 uczenic w roku ubiegłym było 190 córek włościan, albowiem szlachty i inteligencyi prawie nie ma w tej gubernii.

Wpis roczny wynosi 3 ruble, pomieszcze-

nie zaś uczenicy w internacie wraz z usługą i jedzeniem z produktów, których dostarczają rodzice, kosztuje 60 kop. na miesiąc. Gimnazyastki ubierają się w spodnice z materyałów, tkanych w domu, i w chustkach na głowie przychodzą do klasy.

Ukończone gimnazyastki wychodzą za mąż za gospodarzy ze swej rodzinnej wsi, lub zostają nauczycielkami.

Dodać wreszcie należy, iż gimnazyum żeńskie w Orłowie na wyraźne żądanie włościan niedawno z progimnazyum rozszerzone zostało. Tak więc wyższe wykształcenie kobiety nie jest w Rosyi rzeczą niebezpieczną... nawet dla chłopek. A u nas?

Za co może być wydalony uczeń z naszej szkoły średniej (Pamiątka po dr. Bobrzyńskim). Na podstawie rozp. Rady szk. kraj. z r. 1898 l. 31.067, już za same rozmowy nieobyczajne, dalej wtedy, gdy popadnie w dochodzenie sądowo-karne, bez względu, że wyrokiem sądowym uwolniony zostanie.

Straszenie, jako czynnik wychowawczy. Pewien znakomity pedagog pisze:

„Dziecko nie powinno wiedzieć, że na świecie istnieje strach, uczucie poniżające człowieka. Z natury ufne i śmiałe, nigdy nie przypuszcza niebezpieczeństwa; dopiero starsi ciągłemi groźbami i opowiadaniem baśni wyrabiają bojaźń i lękliwość w tych małych istotkach. Wrażenia dziecięce są najsilniejsze i przechowują się bardzo długo. Mroczne podziemia, opuszczone zwaliska, ciemność i cisza nie przejmowałyby nas strachem, gdyby nie powieści, których słuchaliśmy przed laty".

W tej sprawie czyni także Dr. Mosso, profesor wszechnicy turyńskiej następującą uwagę: „Jeżeli dziecko jest tchórzliwe, trzeba wszelkiemi siłami leczyć je z tej wady, przedstawiać mu, że niebezpieczeństwa, których się lęka, są urojone, że obrona jego stokroć skuteczniejszą, niż ucieczka".

Akademie handlowe w Niemczech. Niemcy stali się od kilkunastu lat prawdziwie światowo-handlową potęgą. Wyszukują coraz nowsze rynki zbytu dla swoich towarów, odbierają je innym narodom, przeważnie angielskiemu, — tworzą rozległe kolonie, które ich handlowej polityce użyczają skutecznego poparcia.

Widzą jednak, że do takiej trudnej, nieraz zaciętej rywalizacyi, nie wystarczają te środki wiedzy i nauki kupieckiej, którymi dotąd dysponować mogą.

Niemcy nie czekają też na inicyatywę rządu w sprawie wykształcenia handlowego. Biorą je w swoje ręce, wiedząc, że „czas, to pieniądz".

Pierwsze, w całem tego słowa znaczeniu postępowe, do potrzeb czasu zastosowane akademie handlowe, powstają we Frankfurcie nad Menem i w Kolonii. W Kolonii znalazł się także prywatny ofiarodawca, Merrsen, który złożył na ten cel przeszło pół miliona. Resztę pokryły składki i dotacya miejska.

W Danii pracuje parlament bardzo gorliwie nad projektem ustawy, która wszystkim dzieciom, uczęszczającym do szkoły, zapewni bezpłatne pożywienie w obrębie budynku szkolnego.

Z pedagogii chińskiej. Wykroczenia przeciw czci ku rodzicom są w Chinach nader ostro karane. Oto przykład: Kilkadziesiąt lat temu syn skrzywdził matkę. Skutkiem tego winowajca został ukarany śmiercią wraz z żoną, podejrzaną o wspólnictwo. Matka tej ostatniej otrzymała chłostę i poszła na wygnanie, gdyż źle wychowała córkę; egzamina publiczne zawieszono na trzy lata, nakazano powszechną pokutę, a miejsce, na którem spełniono występek, zostało wyklęte.

Kara, tak surowa, ma źródło w ustawodawstwie Konfucyusza, który zaleca największe posłuszeństwo dla przełożonych. Bez niego też tak olbrzymie, a licho administrowane państwo, utrzymaćby się nie mogło.

Na wszystko więc, trzeba patrzeć przez podwójne okulary, najwięcej jednak przez okulary polityki i administracyi państwowej, a to nietylko przy ocenieniu wypadku w Chinach.

Ważne dziełka dla nauczycieli ludowych.

P. Stanisław Rosół wydał dwie interesujące prace, mianowicie:

1. „Najnowszy zbiór krajowych ustaw szkolnych o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego w publicznych szkołach ludowych", obejmujący ustawy z r. 1889, 1892, 1896, 1898, 1899, dwie ustawy dla katechetów (nauczycieli religii) z r. 1889 i 1899, oraz rozporządzenie Rady Szk. kraj. w sprawie wynagrodzenia nauczycieli tymczasowych. Cena 20 ct.

2. „Zbiór ustaw i rozporządzeń dyscyplinarnych do nauczycieli szkół ludowych, z dokładnem pouczeniem, jak się w czasie dochodzenia zachować i bronić należy."

Widzimy tutaj wiele cennych pouczeń i przestróg, ujętych w 12 ustępach. Te są: Uwagi wstępne: 2. Jak się dochodzenia dyscyplinarne przeprowadzać winno. 3. Droga instancyi. 4. Obrona. 5. Restytucya. 6. Prośba do Tronu. 7. Przestrogi. 8. Ustawa zasadnicza o prawach obywateli. 9. Postanowienia dyscyplinarne państwowej ustawy szkolnej. 10. Krajowa ustawa dyscyplinarna. 11. Dyscyplinarne rozporządzenia Rady Szkolnej krajowej. 12. Dyscyplinarne orzeczenia Trybunału administracyjnego. Cena 30 ct.

Obie książeczki z przesyłką pocztową 50 ct. a. w.

W czasach dzisiejszych, w których żaden nauczyciel nie jest pewien „dnia ani godziny", powyższe dziełka mogą się stać bardzo pożyteczne.

Zamawiać można w Administracyi „Gazety Szkolnej" Kraków. Aryańska 6.

Wiadomości potoczne.

Dr. Płażek, nowy wice-prezydent Rady szkolnej krajowej, wygłosił przy objęciu urzędowania kilka bardzo trafnych poglądów na szkolną sytuacyę kraju naszego. Od rozwijania programu dr. Płażek się uchylił, twierdząc, iż piękne programy są często frazesem.

Trzymamy więc dr. Płażka za słowo, t. j. żądamy, by jego poglądy, szczególniej ten, że Rada szkolna kraj. ma być **„dobrą matką dla nauczycieli"**, (czyż trzeba piękniejszego programu?) nie były frazesem.

Nie mamy powodu nie wierzyć w szczerość intencyi p. Płażka, jakkolwiek z tego samego miejsca padały dawniej często piękne słowa i różane obietnice, które, jakby dla ironii, poprzedzały nowy ucisk stanu nauczycielskiego.

Wiemy dalej, że nad działalnością dr. Płażka czuwa argusowe oko dawnego wice-prezydenta, że złe duchy z ery p. Bobrzyńskiego pokutują dotąd po rozmaitych biurach Rady Szkolnej krajowej, a ponad tem wszystkiem buja widmo reakcyi, którego rzecznikiem większość sejmowa.

Jest to horoskop nie bardzo pomyślny... chyba, że dr. Płażek potrafił sobie zjednać w czasie służby w Ministerstwie oświaty takie wpływy... i otrzymał tego rodzaju instrukcye... iż bez oglądania się na te czynniki, spokój i prawidłowy rozwój oświaty zapewnić potrafi...

Sprawa słynnego insp. Schaschka ze Żywca, wcale zakończoną nie jest, choćby z tego powodu, że ostatnie słowo do nas należy...

W następnych numerach „Gazety Szkolnej" zaczniemy też drukować cały szereg bardzo interesujących artykułów p. t.: „Pogadanki o Schaschku", by z nich obecny Wice-prezydent mógł się przekonać, jak cenną perłę w osobie Schaschka odziedziczył po swoim poprzedniku.

Ważna sprawa dla nauczycielek ludowych. Od pewnego czasu stosują władze szkolne do sierót po nauczycielkach ludowych wprost niesłuszne środki, albowiem pozbawiają je wszelkiego zaopatrzenia, rzekomo z tego powodu, iż wychowanie dzieci należy do ojca! Ta zasada jest zupełnie niesprawiedliwą, albowiem nauczycielki opłacają na równi z nauczycielami wszelkie wkładki emerytalne, mają więc prawo do tych samych, co oni, korzyści emerytalnych dla siebie i dla swych sierót, tem więcej, że ustawa szkolna między nauczycielkami a nauczycielami żadnej nie czyni różnicy.

Często się też trafia, że nauczycielka, która wyszła za mąż, sama owdowieje, a po swoim mężu żadnej nie pobiera emerytury ani dla siebie ani dla dzieci. Cóż się stanie z temi dziećmi, jeżeli i matka umrze? Pójdą na pastwę nędzy bez grosza zaopatrzenia.

Wobec tego Komitet wiecu nauczycielskiego postanowił na wniosek naszego Redaktora wystąpić w obronie pokrzywdzonych nauczycielek, trzeba jednak, aby także same nauczycielki o sobie pomyślały i po prostu zasypały Sejm petycyami o usunięcie tej krzywdy, a do tego celu dostarczymy w swoim czasie stosownego wzoru.

Także Stowarzyszenia nauczycielek w Krakowie i we Lwowie, Towarzystwa „Szkoły ludowej" i t. p. o usunięcie tego upośledzenia już z samych ludzkich względów upomnieć się winny.

My a nauczyciele bez kwalifikacyi. Nasz stosunek dla nauczycieli i nauczycielek bez kwalifikacyi jest nieco odmienny od reszty prasy pedagogicznej. Uznajemy bowiem w nich tylko ofiary „Nowego kursu" na to przeznaczone, by pracowały za bezcen, a tem samem obniżały wartość pracy nauczycieli kwalifikowanych i rozbijały solidarność, tak potrzebną do wyzwolenia stanu nauczycielskiego z dotychczasowej niewoli.

Wobec tego jest obowiązkiem nauczycieli i nauczycielek kwalifikowanych te nieszczęśliwe istoty, o ile można, ku sobie przygarniać, ułatwiać im składanie egzaminu, jednoczyć do wspólnej akcyi.

Tego wymaga rozum polityczny... Jeżeli nas inni dzielą i drażnią dla swoich samolubnych celów, to my bądźmy od nich roztropniejsi, tem silniej się łączmy i wspomagajmy nawzajem — bo tylko w solidarności całego nauczycielstwa spoczywa nasze odrodzenie.

Dola werkmistrzów krajow. szkół przemysłowych nie jest do pozazdroszczenia. Werkmistrzami są tam ludzie wykształceni, którzy swoją biegłość w rzemiośle poprostu do artyzmu doprowadzili.

Werkmistrze są dalej pracą niesłychanie przeciążeni, muszą na równi z uczniami pracować od świtu do zmroku, prócz tego odpowiadają za cały warstat, za ilość i jakość wyrobu.

Mimo to są niesłychanie nisko wynagradzani i nie mają stabilizacyi, przez co przy lada sposobności mogą osiąść na bruku z całą rodziną.

Prosta ludzkość nakazuje Wydziałowi krajowemu zająć się ich losem.

Aby to przyspieszyć, umieścimy w naszem pismie także stosowne artykuły, poparte statystyką. W tym też celu prosimy interesowanych o nadesłanie wiernych opisów swego położenia.

Walk osobistych, dzielących nauczycielstwo na wrogie obozy i poniżających je w opinii publicznej „Gazeta Szkolna" stanowczo unikać będzie, bo naszem zadaniem to nauczycielstwo łączyć, jednoczyć, solidaryzować...

Ostrożnie z ubezpieczeniami. Piszą nam z prowincyi. Agent pewnego zagranicznego stowarzyszenia ubezpieczył nauczyciela na kwotę 1000 Koron. Zdarzyło się, że

ów nauczyciel z powodu śmierci w rodzinie zaraz po ubezpieczeniu przestał uiszczać premię, sądząc, iż z tego, jak zwykle, nie wyniknie dla niego żadna nieprzyjemność.

Tymczasem syndyk Towarzystwa wytoczył mu proces o całoroczną premię jako odszkodowanie za zawód i tę kwotę ów nauczyciel wraz z kosztami zapłacić musiał. Sąd oparł wyrok na wyraźnem brzmieniu statutu Towarzystwa, na który się ubezpieczający przy podpisywaniu deklaracyi odwołał, chociaż tego statutu... nie czytał...

Z tego nauka: „Mając własne, krajowe stowarzyszenie ubezpieczeń, nie oglądajmy się za cudzymi bogami“.

Z poważnych sfer nauczycielskich otrzymujemy następującą korespondencyę.

W r. 1895 ogłosił redaktor „Szkolnictwa“ p. Józef Gutowski, naszem zdaniem zupełnie zbyteczne składki z okazyi wysłania petycyi do Rady państwa na ręce dr. Luegera. Przypuszczamy, iż z owych składek powstały poważne sumy, bo niemal całe nauczycielstwo brało w nich gorliwy udział, a z tych sum, powszechnej sprawie służyć mających, p. Gutowski winien złożyć dokładny, publiczny rachunek, czego dotąd nie uczynił.

2. Od r. 1893, ogłasza p. Gutowski, człowiek niezwykle zamożny, składki na fundusz prasowy. Ponieważ „Szkolnictwo“ jest tylko prywatną własnością p. Gutowskiego, a bez wszelkich składek odrzuca mu corocznie kilka tysięcy czystego dochodu, ponieważ przez konfiskaty pisma p. Gutowski nie ponosi najmniejszej straty, bo numer tak długo czeka na odbicie, aż pierwszy egzemplarz przejdzie cenzurę — radzibyśmy wiedzieć, na co właściwie przeznaczony ten fundusz i czem p. Gutowski ustawiczne wyciąganie ręki ku biednym nauczycielom usprawiedliwić może.

3. Prosimy dalej o publiczne rachunki „z funduszu cegiełkowego“ na posag dla córek nauczycielskich. C. d. n.

Czy to możliwe? Po Lwowie obiegają wieści, iż Zarząd główny Towarzystwa pedagogicznego nie przyjął rezygnacyi dr. Falkiewicza z urzędu redaktora „Szkoły“, lecz zamierza mu jeszcze oddać całą administracyą wydawnictw Towarzystwa, przez co zasłużeni dla jego rozwoju nauczyciele lwowscy, którzy za skromnem wynagrodzeniem dotąd w Administracyi pracują, tego źródła dochodu pozbawieni zostaną, co im dotkliwy uszczerbek przyniesie.

Sądzimy, iż to niemożliwe, że dr. Falkiewicz sam nie zgodzi się na podobny awans.

Wspomnienie pośmiertne.

†

Ks. Jan Jarosz, katecheta szkoły limanowskiej, urodzony w r. 1861 w Zakliczynie nad Dunajcem, zmarł w Krakowie w dniu 22 listopada 1901 r.

Ks. Jan Jarosz należał do tych zacnych kapłanów i katechetów, którzy na równi z nauczycielami ludowymi dzielą smutną dolę materyalnego upośledzenia. Mimo to, chodząc nieraz w jednej wytartej rewerendzie, ostatni swój grosz oddają na spełnianie uczynków miłosierdzia.

Zmarły, jako wzorowy kapłan i sumienny kierownik dusz młodzieży, cieszył się powszechną sympatyą, czego dowodem wspaniały udział publiczności w obrzędzie pogrzebowym, na który przybyła także deputacya z Limanowej z ks. Kan. Łazarskim i dyr. Sikorą na czele.

Nad otwartą mogiłą przemówił ks. Zozel, T. J., a mowa jego była prawdziwą illustracyą nędzy nauczycielskiej, godną, by ją usłyszeli Członkowie Sejmu krajowego.

Zacnemu Kapłanowi ziemia niechaj lekką będzie.

Konkursa na posady kierowników, katechetów, nauczycieli starszych i młodszych szkół lud. ogłaszają w ostatnim „Dzienniku urzęd. R. S. Kr.“ pow. Rady szk. we Lwowie, Zaleszczykach, Rawie, Tarnopolu, Kołomyi, Kamionce, Tarnowie.

ZŁOŚLIWA KRYTYKA.

Komitet wykonawczy uchwał wiecu naucz., postępując drogą rozsądną i poważną, postanowił udać się najpierw do Sejmu krajowego. W tym celu już przed jego zwołaniem wysłał drukowane petycye wszystkim posłom, aby się mieli czas w domu nad niemi zastanowić. Nie odrzucił także współdziałania Towarzystwa ped., skoro to Towarzystwo uchwały wiecowe bez zastrzeżenia przyjęło. Jeżeli ta akcya nie pomoże, Komitet wiecowy swoją działalność przeniesie do Wiednia.

Obecnie nie można było pomijać Sejmu, bo wiec, jako czynnik nowy, z żądaniami nauczycielskiemi powinien iść stopniowo, inaczej narazi się na zarzut, że nie ma taktu i hołduje krzykactwu. Byłoby także nonsensem odrzucać współdziałanie jakiejkolwiek poważnej instytucyi, tem więcej Towarzystwa ped., którego prezes, Dr. Małachowski, należy do posłów bardzo wpływowych. Zresztą nie rozchodzi się Komitetowi o formy, tylko o treść, t. j. o to, aby sprawy nie popsuć.

Wobec tego dziwnie odbija złośliwa krytyka działalności Komitetu wykonawczego, umieszczona w Nr. 34. „Szkolnictwa“, w którym takt i roztropność obrzucono ironią dlatego, że Komitet wprost (!) nie pojechał ze skargą do Wiednia, że się zjeżdża i radzi, zamiast iść na oślep...

Przypuszczamy, iż „Szkolnictwo“ ma do Komitetu wiecowego pewne żale, bo obecnie hegemonia w sprawach nauczycielskich nie należy do „Szkolnictwa“...

Komitet wiecowy nie pozwoli się jednak nikim i niczem zterroryzować, nie zejdzie z roztropnej drogi, choć podobne krytyki dążą jawnie do jego rozbicia...

Sapienti sat!

Od Redakcyi.

„Gazeta Szkolna“ jest postępowym, samodzielnym, od nikogo niezależnym organem. W skład komitetu redakcyjnego **wchodzą pierwszorzędne siły,** znane zaszczytnie w kraju i za granicą. Dzięki tym stosunkom, możemy w zupełności sprostać naszemu zadaniu.

Tylko poważny, krytyczny organ, nie obliczony na zyski materyalne i osobistą korzyść założycieli, przeciwnie, wymagający z ich strony ofiar pracy i mienia, może zjednać szacunek dla głoszonych zasad, czynniki decydujące zniewolić do refleksyi i naprawy złego.

Aby do tej, w duchu obywatelskim podjętej akcyi, mieć zupełnie wolne ręce, **nie opieramy się na żadnem stowarzyszeniu nauczycielskiem, na żadnem stronnictwie,** bo wszystkim chcemy szczerą wypowiedzieć prawdę.

Sądzimy, że ta okoliczność przez prawdziwych Przyjaciół oświaty i światłe Nauczycielstwo należycie zrozumianą i stosownie ocenioną będzie.

Przyjaciół naszego pisma prosimy o przysyłanie nam wszelkich spostrzeżeń, krytycznych opisów i życzeń, których spełnienie w interesie prawidłowego rozwoju oświaty i naprawy fatalnych stosunków szkolnych jest rzeczą pożądaną.

Te uwagi są dla nas bardzo cenne, bo przez nie pragniemy nawiązać stosunki z całym krajem i mieć dokładny obraz tego, co się w nim dzieje.

Prosimy opisywać fakta z pełnem zaufaniem i zupełną swobodą, gdyż naszym korespondentom, ze względu na ścisłą dyskrecyę, którą wszystkim zapewniamy, nie grozi z tego tytułu żadna nieprzyjemność.

Przestroga. Po wyjściu naszego pisma znajdą się wrogowie oświaty, którzy zrozumieją doniosłość naszej poważnej akcyi i dlatego ten organ z rąk Nauczycielstwa, dla którego obrony jest przeznaczony, w podstępny sposób będą chcieli usunąć.

Zbyt dobre mamy o Nauczycielstwie wyobrażenie, byśmy sądzili, że takie środki, które u zwyczajnych robotników nie czynią najmniejszego wrażenia, na jego opinię oddziałać mogą. — Prosimy jednak o podanie nazwisk owych osób — do właściwego użytku.

Od Administracyi,

Pismo nasze można abonować wyłącznie w Administracyi „Gazety Szkolnej„ Kraków, Aryańska 6, najwygodniej także dla miejscowych, przekazem pocztowym.

Przy abonowaniu **prosimy o dokładny adres;** mianowicie o podanie powiatu, miejscowości, ostatniej poczty, jeżeli prenumerator mieszka na prowincyi, a w miastach o ulicę, numer domu i piętro, bo w takim tylko razie możemy przyjąć gwarancyę za punktualną dostawę pisma.

Na życzenie wysyłamy „Gazetę Szkolną“ także pod opaską, zupełnie zakrytą, jako druk zwykły, za dopłatą, wynoszącą kwartalnie 10 centów.

Prenumeratę można zacząć każdego czasu, numera od 1 stycznia mamy w zapasie, **za zmianę adresu nic się nie płaci, we wakacye nie redukuje się ilości numerów i objętości pisma.** (każde pierwsze dwa numery w miesiącu mają cztery kartki, ostatni dwie) **z prenumeratorów nie wyciąga się składek na fundusz prasowy i inne nieuzasadnione cele.**

Postępując wobec naszych odbiorców uczciwie, oczekujemy w zamian poparcia naszych idei przez rozszerzanie pisma i regularne uiszczanie prenumeraty.

(Redakcya i Administracya odpowiada na zapytania listowne najchętniej, lecz tylko wtedy, gdy dołączono markę na odpowiedź).

Uwaga: Pismo nasze zostanie później przez osobny dodatek zamienione na polityczno-szkolne.

Inseraty przyjmujemy w ilości ograniczonej, od Firm i Osób, znanych z rzetelności.

KONCESYONOWANE

BIURO PODRÓŻY I SPEDYCYJNE

ZOFII BIESIADECKIEJ, OŚWIĘCIM, DWORZEC.

sprzedaje bilety kolejowe okrężne



karty okrętowe I-szej i II-giej klasy

oraz **karty międzypokładowe** dla **wychodźców do Ameryki.** Ceny najniższe. Wymiana pieniędzy. Prospekta darmo i opłatnie.

Największy SKŁAD MASZYN czółenkowych i pierścien. do szycia i haftów

SINGERA

ręczne od 30 do 65 złr.
nożne od 40—120
gotówką 10% taniej.



R. Pawłowskiego
dawniej

J. IWANICKIEGO

Cenniki na żądanie gratis i franco.

Polecone przez Towarz. Lekarskie

WODY MINERALNE

zawierające części składowe, jak:

Woda Bilińska, Giesshübler, Selterska, Vichy, Homburg, Maryenbadzka,

tudzież **specyalne lecznicze,**

jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, alkaliczną, magnową i ziemną

wyrabia pod kontrolą Tow. lekarskiego fabryka pod firmą

K. RZĄCA i CHMURSKI

Kraków, ul. św. Gertrudy 4.

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach.

Wszelkie Tkaniny

WŁASNEGO WYROBU

ciężko czysto lniane z najlepszych gatunków przędzy

jako to: Weby z apreturą i bez, płótna od najgrubszych do najcieńszych zwykłej i podwójnej szerokości (od 80—200 ctm.), dymy, chusteczki białe i kolorowe, obrusy i serwety wszelkich gatunków, ręczniki, drelichy, płócienka kolorowe i zefiry w różnych deseniach, barchany, szewioty (zeugi) na ubrania męskie, damskie i dziecinne, letnie i zimowe i t. p. wyroby **po cenach najtańszych** poleca:

MIECZYSŁ. GONET

w Korczynie obok Krosna.

Cenniki i próbki na żądanie wysyła się franco.

REIM i Sp.

Rynek 37, **Kraków,** Linia A-B,

polecają najtaniej

WAŁECZKI KIT i GIPS do zaopatrywania drzwi i okien od przeciągów i zimna.
PODESZWY wkładkowe do bucików.
OCHRANIACZE uszu od mrozu.
KALOSZE Rosyjskie i Amerykańskie.
LAKIER na kalosze. — SMAROWIDŁO na obuwie. TŁUSZCZ podeszwo-ochronny.
LINOLEUM. — CERATY. — ROGÓŻKI.
CHODNIKI, — Wyroby szczotkarskie.
PERFUMY, MYDŁA i PUDRY toaletowe.
WODĘ KOLOŃSKĄ.
Rozpylacze do perfum, Puszki i Łabędziki do pudru. Wody, Pasty i Proszki do zębów. Szczotki, Grzebienie i Gąbki toaletowe w wielkim wyborze.

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Drukarnia W. Poturalskiego

w Podgórzu (pod Krakowem)

posiada na składzie wszelkie druki *parafialne, szkolne,* gminne, sądowe i t. p. oraz *zeszyty szkolne,* wszystko wykonane przepisowo, na dobrym papierze, *we własnym nakładzie,* zatem najtaniej w całym kraju. **Wszelkie roboty drukarskie uskuteczni po najniższych cenach.** Cenniki na żądanie gratis i franco.

SCHÜTZ i CHAJES

DOM BANKOWY we Lwowie

ul. Sykstuska L. 8,

poleca **LOSY NA SPŁATY.** Bezpłatna rewizja losów i efektów. Pożyczki na losy spłacalne w ratach miesięcznych. Wypłata kuponów. Kupno i sprzedaż efektów i monet. Informacje bankowe bezpłatnie.

ZAKŁAD GALANTERYJNO - INTROLIGATORSKI

Franciszka Terakowskiego

w Krakowie, przy ul. Krupniczej L. 26, wykonuje wszelkie roboty introligatorskie od najprostszych (broszurowanie) do najwykwintniejszych szybko i po cenach bardzo umiarkowanych.

Szanownemu Nauczycielstwu

polecamy

najtańszą i najpopularniejszą

Bibliotekę powszechną

wydawaną przez

W. ZUCKERKANDLA

księgarza w Złoczowie.

Dotychczas wyszło **przeszło 370 numerów,** każdy **pojedynczy numer tylko 24 h.,** każdy tomik osobno do nabycia.

Na żądanie przesyła powyższa księgarnia szczegółowe katalogi darmo i opłatnie.

Szczególną uwagę zwracamy na Dzieła klasyków naszych i obcych jak również na Charakterystyki literackie pisarzy polskich, które wyszły w „Bibliotece powszechnej".

DO SPRZEDANIA:

Parcele pod wille z ogródkami w Czarnej Wsi, tuż pod Krakowem, *w bardzo zdrowem i pięknem położeniu, do połączenia z wodociągiem miejskim,* pod bardzo korzystnymi warunkami.

Dom parterowy obszerny z ogrodem, tuż przy plantach, w ulicy Krowoderskiej, również do sprzedania pod nader przystępnymi warunkami.

Bliższej wiadomości zasięgnąć można u dozorcy domu w Krakowie, przy ul. Krowoderskiej Nr. 51.

Rutynowany pedagog

z wyższem wykształceniem,

były Sekretarz c. k. Rady szkolnej okręgowej,

poleca Szan. Nauczycielstwu swoje usługi przy *opracowaniu wszelkiego rodzaju próśb, podań i pism urzędowych.* Udziela pomocy przy wyrabianiu rekursów tematów na konferencye okręgowe, wydziałowe, krajowe, przy wydawaniu dzieł i rozpraw naukowych.

Honoraryum bardzo umiarkowane, dyskrecya zapewniona. Listy należy przesyłać do Wydawnictwa „Gazety szkolnej" w Krakowie, pod literami W. K.

W „Gazecie Szkolnej"

można zamawiać następujące książki, dla każdego P. T. Nauczyciela i Nauczycielki niezbędnie potrzebne.

1. St. Rosoła. Zbiór ustaw i rozporządzeń dyscyplinarnych z dokładnem pouczeniem jak się nauczyciel w razie dochodzenia bronić powinien. Cena z opł. poczt. 30 ct.

2. Tegoż. Kompletny zbiór ustaw o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego. Cena z opł. poczt. 20 ct.

3. Tegoż. List otwarty do Dr. Bobrzyńskiego, cena 5 ct. (Ważne dla bibliotek jako pomnik stosunków szkolnych z ery Bobrzyńskiego).

4. Sprawozdania sądowe z rozpraw karnych przeciw insp. Schaschkowi. Cena 5 ct. (Ważne jak wyżej).

Zdolna uczenica

wy[...]go kursu konserwatoryum muzy[...]ro udziela lekcyi gry na fortepi[...] w miejscu, pod nader przystępny[...] warunkami. Adres poda administracya „Gazety Szkolnej".

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Stanisław Rosół. (Nr. 1. z r. 1902) Druk W. Poturalskiego w Podgórzu.